

ADAM TAŃSKI

Członek Kapituły Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, w 1991 roku minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, w 2003 roku minister rolnictwa i rozwoju wsi, w latach 1992–2003 nieprzerwanie pełnił funkcję prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa

Adres e-mail: a.tanski@wp.pl

doi: 10.53098/978-83-89900-71-5_22

Wizja polskiego rolnictwa do roku 2044

Na początek przedstawię kilka założeń, które poczyniłem, aby uniknąć niebezpieczeństwa, że moja wizja stanie się fantasmagorią. Oto one:

- 1) Stan obecny implikuje to, co wydarzy się w przyszłości, dlatego bardzo ważna jest diagnoza punktu wyjścia, tzn. początku roku 2023.
- 2) Wybrałem tylko rolnictwo jako ciągle najważniejszy rodzaj aktywności gospodarczej na terenach wiejskich, przy czym rozumiem przez nie nie tylko gospodarczą działalność rolniczą, lecz także procesy wokół niego, związane z nim bezpośrednio i żywotnie.
- 3) Skoncentruję się tylko na tych problemach, które mogą być rozwiązywane w ramach krajowej polityki rolnej, w znacznym stopniu niezależnej od Wspólnej Polityki Rolnej.

Uznałem, że do roku 2044 cztery problemy z mojej wizji przyszłości powinny zostać rozwiązane lub proces ich rozwiązywania powinien już być w znacznym stopniu zaawansowany. Chodzi o strukturę agrarną, która determinuje właściwą gospodarkę ziemią, gospodarkę zasobami wodnymi dla potrzeb rolnictwa i obszarów wiejskich, postęp biologiczny w rolnictwie oraz gospodarkę przestrzeni na obszarach wiejskich.

Struktura agrarna

Punkt wyjścia jest tu powszechnie znany i raczej nie budzi wątpliwości. W porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej, funkcjonującymi w podobnych warunkach glebowo-klimatycznych, jesteśmy na poziomie, który one notowały w latach 60. ubiegłego wieku. W Polsce przeciętny obszar gospodarstwa to obecnie około 10 ha, w Niemczech – około 60 ha, w Danii – około 75 ha, we Francji – około 60 ha, w Niderlandach – około 32 ha, a w Wielkiej Brytanii – około 90 ha.

Czy w Polsce proces powiększania powierzchni gospodarstw może zostać zahamowany? Obserwując meandry polityki rolnej, można podejrzewać, że część polityków tak właśnie sądzi. Oczywiście są oni w błędzie. Moja wizja zmian w tym obszarze zakłada przemianę mentalności decydentów w ciągu najbliższych dwóch dekad i zrozumienie przez nich kilku prawd, np. tego, że jednostkowy dochód w rolnictwie spada w dłuższych okresach z powodu niekorzystnych relacji między cenami produktów rolnych a cenami środków produkcji dla rolnictwa. Ten proces skutkuje dysproporcją dochodów w rolnictwie i poza nim (na niekorzyść rolnictwa).

Aby temu przeciwdziałać, należy doprowadzić do powiększenia obszaru gospodarstw w stopniu gwarantującym osiągnięcie takiej produkcji, która zapewni satysfakcjonujące dochody. Zwiększanie obszaru gospodarstwa jest zatem procesem obiektywnym, ale może go hamować niewłaściwe gospodarowanie ziemią. Mam nadzieję, że zrozumienie tych prawd przez polityków umożliwi w kolejnych latach konsensus polityczny i doprowadzi do: 1) wspierania dużych towarowych gospodarstw produkujących na rynek – zarówno powstałych na gruntach państwowych, jak i prywatnych; uznania, że bezpieczeństwo żywnościowe kraju zależy właśnie od tych gospodarstw; 2) wycofania się z rozwiązań w polityce rolnej i społecznej, które hamują procesy zmiany struktury agrarnej (dopłat do każdego hektara, systemu ubezpieczeń rolnych uzależniającego ubezpieczenie od posiadania ziemi); równocześnie należy zastosować instrumenty polityki socjalnej skierowane do najmniejszych nietowarowych gospodarstw i wprowadzić nowoczesny system ubezpieczeń; 3) przyjęcia wspólnej interpretacji pojęcia „rodzinnność gospodarstwa” – uznania, że „rodzinnność” nie jest związana z wielkością gospodarstwa, a jej cechami są prowadzenie go przez rodzinę, spójność funkcji decyzyjnych i wykonawczych, partnerskie stosunki pracy oraz wspólny podział dochodów; 4) zaniechania działań, które przeciwstawiają gospodarstwa duże tym małym, podejmowanych z nadzieją zbicia na tym sztucznie wykreowanym konflikcie kapitału politycznego.

Optymistycznie zakładam zmiany w dotychczasowej polityce rolnej wobec procesu przemiany struktury agrarnej i wyłączenie go z bieżącej walki politycznej.

Gospodarka wodą w rolnictwie

Jesteśmy krajem o dramatycznie niskich zasobach wody. Takie zasoby na ogół definiuje się jako objętość wody wytworzonej w procesach atmosferycznych. Zasoby wodne poszczególnych państw determinują ich rozwój gospodarczy. Według FAO krajowe zasoby o wysokości 1000–2000 m³ na rok na osobę są bardzo małe. W Polsce na jednego mieszkańca przypada średnio 1660 m³ na rok, a w Europie – średnio 4560 m³ na rok. Problem pogłębia się na skutek wahań dostępnych zasobów wody w zależności od pogody – od 1100 m³ na rok na osobę w latach „suchych” do 2600 m³ na rok na osobę w latach „mokrych”. Pod tym względem jesteśmy jednym z najuboższych krajów w Europie. Według ONZ do 2050 roku ponad połowa światowej produkcji rolnej (przede wszystkim zbóż) będzie zagrożona deficytami wody.

Od 25 lat w Polsce coraz częściej występują susze (wyjątkowo dotkliwie pojawiły się w latach 2015 i 2018). Według szacunków ekspertów wystąpienie suszy rolniczej zagraża blisko 45% użytków rolnych i leśnych, a suszy hydrologicznej – 95,4% powierzchni kraju. Ta ostatnia to kolejny etap suszy atmosferycznej i rolniczej, w którym poziom wód w jeziorach, zbiornikach i rzekach obniża się znacznie poniżej tego przyjętego za graniczny. Mimo takiego dramatycznego zagrożenia nie mamy wypracowanej zintegrowanej metody zatrzymywania wody odpływowej. Suma pojemności zbiorników wodnych i małej retencji wynosi 7% odpływu z obszaru Polski. To wielokrotnie mniej niż średnio w Europie. Bezpieczny poziom retencjonowania wód w małych i dużych zbiornikach określa się na około 40% odpływu z obszaru Polski. Prowadzenie racjonalnej gospodarki wodnej ułatwia nam to, że zasoby wodne są kształtowane na terenie naszego kraju, bowiem 85% dorzeczy leży na jego obszarze.

Problem gospodarki wodnej niewątpliwie został zauważony przez kolejne rządy, ale nie doczekaliśmy się przedstawienia programu, który gwarantowałby podjęcie w najbliższych latach działań w tym zakresie. Rząd RP powinien przygotować bazujący na istniejących już ekspertyzach program na najbliższe i kolejne lata, który wskazywałby konieczne działania i ich kolejność. Przede wszystkim należy zinwentaryzować i ocenić stan urządzeń melioracyjnych, na których budowę w latach 60. i 70. ubiegłego wieku przeznaczono ogromne nakłady. Zapewne wiele z tych urządzeń wymaga natychmiastowej modernizacji i usprawnień. Powinny one zostać przekształcone w urządzenia odwadniająco-nawadniające – zarówno o charakterze grawitacyjnym, jak i ciśnieniowym. Przy ich modernizacji i konserwacji należy kierować się zasadą włączania systemów melioracyjnych w zintegrowaną gospodarkę wodną w zlewniach rzecznych.

Rekomenduję tu analizę kształtowania i wykorzystania zasobów wodnych dla celów rolnictwa i obszarów wiejskich, którą przygotował zespół ekspertów na zlecenie Forum Inicjatyw Rozwojowych przy EFRWP¹.

Postęp biologiczny i biotechnologia w rolnictwie

Wdrażane obecnie w rolnictwie praktyki doprowadzają do stopniowego wyjaławiania i zaniku górnych warstw gleby. W Polsce ten proces nasila się na skutek zbyt wysokiego udziału zbóż i rzepaku w strukturze zasiewów. Dlatego niezmiernie ważne jest wyhodowanie odmian roślin, które będą mniej wymagające pod względem warunków glebowych i dostępu do wody. Jednocześnie powinny one sprzyjać odtwarzaniu materii organicznej w glebie. Szansę na wyhodowanie odmian o takich cechach dają techniki inżynierii genetycznej i molekularnej. Badania naukowe prowadzone w Polsce i na świecie wykazują, że stosowanie technik inżynierii genetycznej prowadzi do produkcji ulepszonych odmian o wymaganych cechach, a jednocześnie ogranicza do minimum występowanie niepożądanych skutków. Nie ma żadnych naukowych podstaw do tego, aby twierdzić, że rośliny wyhodowane za pomocą tych metod bądź produkty żywnościowe na ich bazie mogłyby być niebezpieczne.

Genetyczne modyfikowanie roślin uprawnych to po prostu kolejny etap prac. Jeśli zastosuje się precyzyjne techniki, można mieć pewność co do oczekiwanych cech owych roślin. W Polsce obowiązują niezwykle restrykcyjne przepisy zakładające nadzór nad inżynierią genetyczną. Według opinii genetyków nie powinny one koncentrować się na technologii, a raczej na szczególnych cechach nowych odmian.

Polska, podobnie jak cała UE, jest np. wielkim importerem białka paszowego niezbędne- go do utrzymania produkcji zwierzęcej na dotychczasowym poziomie. W jego bilansie około 70% to białko ze śruty sojowej, pochodzącej głównie z importu. Około 8% stanowi białko pozyskane z krajowych odmian roślin strączkowych, które z perspektywy wymogów żywieniowych zwierząt ma znacznie gorszą jakość. Podobnie jest w całej UE, która co roku importuje

¹ Raport został opracowany przez Zespół Rzeczoznawców Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych – Terenową Grupę Rzeczoznawców w Warszawie w 2020 roku. Zob. <https://efrwp.pl/publikacje/analiza-ksztaltowania-i-wykorzystania-zasobow-wodnych-dla-celow-rolnictwa-i-obszarow-wiejskich/> (dostęp: 20.01.2023).

30–35 mln ton śrutę sojowej i soi w celu zbilansowania potrzeb paszowych w poszczególnych krajach członkowskich. W warunkach gospodarki wolnorynkowej kraje o wysokim poziomie produkcji zwierzęcej zaopatrują się w białko paszowe o wysokiej jakości tam, gdzie jest ono najtańsze, co gwarantuje przewagę konkurencyjną produktów finalnych. Dzięki importowi taniego, wysokiej jakości białka sojowego staliśmy się potęgą eksportową w drobiarstwie na skalę europejską i światową. Należy podkreślić, że białko to pochodzi z soi genetycznie modyfikowanej. Próby wymuszenia na producentach pasz stosowania krajowych roślin strączkowych nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Głównym powodem jest gorsza struktura białka paszowego pochodzącego z odmian krajowych w porównaniu z białkiem pochodzącym z soi GMO. Białko z odmian krajowych może być substytutem tego ostatniego tylko w ograniczonym zakresie. Wydawałoby się zatem, że cały wysiłek powinien koncentrować się na wyhodowaniu odmian roślin strączkowych, które zapewniłyby produkcję białka odpowiedniej jakości. Takie próby są podejmowane, ale z tego, co mi wiadomo, nie stosuje się przy tym najnowszych metod inżynierii genetycznej. W społeczeństwie panuje bowiem irracjonalny lęk przed roślinami GMO, wywołany nieprawdziwymi informacjami o szkodliwości produktów żywnościowych pochodzących ze zwierząt hodowlanych żywionych paszami z udziałem ich białka.

Kolejne rządy nie próbowały walczyć z tym zjawiskiem. Tymczasem zaniechanie działań w zakresie biotechnologii może nas skazać na uzależnienie się od innych krajów, które rozwijają badania genetyczne i będą oferować na rynku europejskim nasiona roślin GMO spełniających wszystkie wymogi produkcyjne, ekologiczne i efektywnościowe. Dlatego konieczna jest ofensywa naukowców i sektora publicznego polegająca na forsowaniu tezy o konieczności stosowania biotechnologii. Trzeba dotrzeć do opinii publicznej z wiarygodnymi informacjami dotyczącymi GMO. Należy też dementować poglądy jego przeciwników, często wynikające po prostu z braku wiedzy.

W 2009 roku w tej sprawie wypowiedzieli się przedstawiciele Papieskiej Akademii Nauk, będący niekwestionowanymi autorytetami. Stwierdzili oni, że inżynieria genetyczna jest szansą i wyzwaniem dla ludzi XXI wieku. Podkreślili też, że biorąc pod uwagę ustalenia naukowców, istnieje moralny nakaz jej wykorzystania dla dobra ludzkości.

Gospodarka przestrzenna na obszarach wiejskich

Dwie trzecie gmin wiejskich w Polsce nie ma planów zagospodarowania przestrzennego. Z uwagi na obecnie obowiązujące przepisy proces planistyczny trwa kilka lat. Taki stan rzeczy hamuje kompleksowy rozwój gmin, a podejmowane decyzje inwestycyjne są często przypadkowe, co prowadzi do chaosu w gospodarowaniu przestrzenią. Wizja rozwoju w tej dziedzinie zakłada unowocześnienie przepisów regulujących planowanie przestrzenne oraz wsparcie gmin w opracowywaniu takich planów (powinny temu towarzyszyć scalanie i wymiana gruntów, które często trwają bardzo długo, ale są konieczne, bo sprzyjają poprawie struktury obszarowej gospodarstw).

W gminach dysponujących planami zagospodarowania przestrzennego szybciej pojawiają się inwestorzy, którzy tworzą miejsca pracy poza rolnictwem, co sprzyja dezagraryzacji i zrównoważonemu rozwojowi tych gmin.